

JANINA KANIEWSKA

ur. 1930; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Powszechny Dom Towarowy w Lublinie, Pedet, dział zaopatrzenia, dział zakupów, wyjazdy służbowe, praca, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Praca w dziale zaopatrzenia Powszechnego Domu Towarowego

Pedet to była taka wizytówka miasta. Myśmy mieli dobrą opinię, dobre towary, podlegaliśmy Warszawie. Później już awansował mnie dyrektor do zaopatrzenia. To najpiękniejszy okres był. Jeżdżenie na targi – do Poznania, do Łodzi. Przywoziło się różne rzeczy piękne. Czasem nas prosili w zakładach, żeby wziąć, mieli nadwyżki. A czasem myśmy błagali, żeby dostać towar. Jeszcze jakieś suweniry można było wziąć i zawieźć tam, żeby coś dobrego dostać. Już nie pamiętam co myśmy tam woziły, przeważnie kosmetyki. Tak że coś za coś było.

Ja pracowałam [w branży] bielizna, dziewiarstwo. I później miałam podległe mi stoiska tej samej branży. Czyli ja już miałam dobre rozeznanie. Nie było to problemem dla mnie zakupu towar. Wiedziałam, co mi pójdzie dobrze na stoisku. Byłam odpowiedzialna, żeby się towar nie odkładał w magazynach. Jak wiedziałam, że się odkłada, to szłam na stoisko, sprawdzałam czy to jest na stoisku. Czasem nie było, to wtedy uzupełniała kierowniczką stoiska. Nie mogło być jakichś nagromadzeń dużych. Musi być towar, który schodzi.

Jak się jechało na targi, to się miało taki przydział z WPHW [*Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego – red.*] na Łęczyńskiej. To była taka jakby lokalna władza handlowa. Oni nam dawali pułki, że tyle i tyle tego, tego, tego – rozdzielnik tak zwany. I myśmy się tego trzymały. Ale nie zawsze to się w praktyce sprawdzało. Bo z tego rozdzielnika jedną pozycję się sprzedawało do końca, drugą do połowy, i trzeba było wtedy dzwonić do innych Domów Towarowych. Myśmy Warszawie podlegali, to była nasza nadrzędna jednostka, ale w każdym mieście większym był taki Pedet i myśmy się wtedy wymieniali z koleżankami z innych Pedetów. „Słuchaj, ja ci dam to, a ty mi dasz to. Bo tobie to zostało, a mnie to zostało”. Bo tak powinno schodzić. Do zera nigdy nie zejdzie, to później były

przeceny tych artykułów. Przeceniało się.

Nasz dyrektor handlowy Jerzy Piotrowicz bardzo dbał o ludzi, u nas to się nazywało „zaopatrzenie-zakup”. On wiedział, że jak my dobrze kupimy, to dobrze sprzedamy i to jest ważna komórka. Tak że on nas, jak tylko możliwe było, tam wynagradzał.

Data i miejsce nagrania	2020-08-11, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"